

565927

Kat. Kł. p.
Mog. St. Dv.

I O D A

NA SZCZĘSLIWĄ KORONACYĄ
NAYJAŚNIEYSZEGO PANA
STANISŁAWA
AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO

W. XIAŻĘCIA LIT. &c.

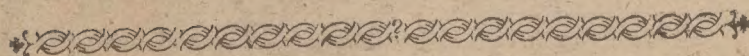
NAPISANA

W ŁACIŃSKIM JĘZYKU
PRZEZ

X. JERŻEGO CIAPINSKIEGO
SCHOLARUM PIARUM
NA POLSKI JĘZYK

PRZEŁOŻONA

Roku 1764.



w WILNIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolity PP. Scholarum
Piarum.

1364

555

IMPRIMATUR.

Actum Vilnæ d. 23. Mensis Decembris
Anno Domini 1764.

A. HORAIN *Episc. Hieren.*
Refer. M. D. L. Archid. Viln.
Libr. Censor, mppr.

565927

I



1963 K 1365

D O
JASNIE OSWIECONEY XIĘZNY
JEY MCI
CZARTORYSKI
WOIEWODZINY RUSKIEY

JASNIE OSWIECONA MOŚCIA XIE,ŻNO
DOBRODZIEYKO

*N*leodważyłbym się *Ż. O. W. Xcey Mci*
Dobrodzieyce prezentować wytłómaczo-
ney odemnie Ody, gdybym nie był wyperswa-
dowany, że iak dla mnie iest powinnością czcić
Żmie wielkiego y mądrego STANISŁAWA AU-
GUSTA Pana moiego miłościwego: tak dla
Ż. O. W. Xcey Mci musi być z ukontento-
waniem, iż wierni Monarsie swemu poddani,
ile mogą, tyle Mu czynią naypowinniysze-
go uszanowania. *Ż. O. W. Xcey Mci* ta bę-
dzie wiekopomna sława, że JAGELLONSKIE
Żmie, przez Nią Polskiemu przywrócone
na-

narodowi, kwitnie y kwitnąć nie przestanie:
a co bardziey w nieśmiertelną pamięć poda
następującym wiekom chwałę W. Xcey
Mci, iest, że na wspaniałym Oczystym tro-
nie oglądasz godne JAGELLÓW y Siebie ple-
mie. Ciesz się W. Xcia Mc. tym Oczy-
zny Naszey y swoim zaszczytem, poty, po-
ki ia y ziemną Oyczyzna tak miłego y pożą-
danego Pana wielbić będzie.

J. O. WASZEY XCEY MCI
DOBRODZIEYKI

Najniższy Stuga

P. X. BRZOSTOWSKI
Pisarz Litewski Kan.
Katedr. Wilen.

ODA



O D A.



Wnioſły rod Królewſki, kiedy do Korony
Nie błędny ſobie widzi goſciniec zrobiony,
W kolebce jeſzcze w pieluchy związany,
Liczy ſię między berłowładne Pany.

Y już ſobie Xiążęce przywłaſzcza purpury
Ten, ledwo tylko na ſwiat wydobył ſię który,
Już bez rozmyſłu na tronie zaſiada,
Jak tylko mu kto, że próżny, powiada.

Tym czaſem te ſą jego bogatyrſkie czyny,
Ze krotofilnie wſi od pierſi mamczy ny,
Poſtąpić kroku po ludzku nie zdoła,
Bo wiek mu każe czwornogim być zgoła.

Jeżeli, przyrodzonym porządkiem, na tronie
Syn oycowſkim zaſiedzie, y dziedziczną ſkronie
Zdobi Koroną, gdzie mężowie mnodzy
Trzymać ſię daią powolnie na wodzy,

Nie wielką tam obaczyſz radość z tey odmiany,
Owſzem ſerce rozkrwawia wątpliwoſci rany *ze ſerca rozrywany*
Z iedney nadzieia nieſpokoyna ſtrony,
Z drugiey grożący ſtrach porywa w ſzpony.

Ktoż wie (mówią poddani) naſz loſem zdarzony
Król, jakim będzie darem od niebios uczczony,
Do rady, czy do pola Marſowego,
Czy, jak rodzice, zda ſię do niczego?

Tę ſamo przyrodzenie z uſt wyciſka mowę,
Wſzytkim równych udzielać darow nie gotowe,
Więc komu daie panować ſzeroko,
Każe mieć oraz obrocone oko

Wſzytkim na tego, y ztąd radość nigdy ſzczera
W ſercu ich mieyſca nie ma, bo jedną zabiera
Część kłopotliwa otucha, zakłada
Gdzie dom, a w drugiey ſiedzi trwoga błada

Nuż który berło porwie w zjuszoną prawicę,
Jaki blask szable bije patrzących zrzenieć
Depce okrutny karki buntownikow,
Czyniąc gwałtnie sobie hołdownikow,

Rzeź niewypowiedziana, płyną krwie potoki,
Jak zwyczaj u tyrannow, pełne są rynsztoki
Po miastach, pełne y po polach brody,
Jakby rozlała rzeka bystre wody,

Tak szarłatną toruie na tron sobie drogę,
Jednym śmierć, drugim śmierci zadawaiąc trwogę,
Y tym sposobem bezczestny w Koronie
Ponure hardzie ukazuje skronie,

Coż tam za radość w fercach poddanych być może,
Gdzie samo obmierzenie ściele sobie łożę?
Owżem im przez to przybywa mokołu,
Ze łączyć muszą z bojaźnią pospołu

Nienawiść, gdy na tego obrocą powieki
Króla, od którego ich umysł był daleki,
Daremnie fuszają nad tym sobie mózgi,
Jakby to jarzmo połamać na druzgi,

Albo przynajmniej, żeby nie tak się przykrzyło,
Cierpliwością ośłodzić, lecz całe, jak było,
Muszą je dzwigać, muszą po dnim ulec,
Muszą, choć wolni, twardy gryść hamulec.

Inaczey tam, gdzie sobie obierają sami
Pana ulubionego wolnymi głosami
W jednomyslności, a żaden na stronę
Kreski nie rzuci, dając Mu Koronę.

O! jak tam niewymówne radości okrzyki
(Jak kiedy rzekę wesprą rzęsiście strumyki,
Podnosi wody nad wysokie brzegi,
Kąpiąc drzew y zioł obfite szeregi)

Oyczyznę napełniają, y obywatele
Nie porównane w ferce piaszczu wesele?
Jaka powszechny pociechy przyczyna,
Którą się cała zafszczyca Kraina,

Wsie, miasta y Kościoły, Klasztory zarazem,
Y tych, co ostrym służą Marfowi żelazem,
Napawa, o tym sprzeczka bez nagany
Między pospolstwem, y też między Pany?

Jawne albowiem wszystkim są jego przymioty,
Nie tajno, do dobrego wiele ma ochoty,
Každy to chętnie bez obłudy przyzna,
Ze nieuchybnie szczęśliwą oyczyzna

Będzie przez rządy nowo obranego Pana;
Tu już Rzeczpospolita w jego moc oddana
Winśnie sobie, że ma do pokoju
Króla zdolnego, y oraz do boju,

Toż zaraz wielkie sobie obiecuie rzeczy,
Cieſzy ofierociałość tronu, co na pieczy
Miał ią nie dawno, przez miłą nowinę,
Ze wzięła Króla w ſzczęśliwą godzinę.

Los ten pomyslny zſąpił na kraję Lacką
Z wyſokich gór Olimpu, y ziemię Sarmacką
Nie poſpolita ſzczęśliwość okraſza,
Kiedy ſię przez to różni Polska naſza

Od poſtronnych narodow, iż tam ſię Król ſadza
Nasledniczym porządkiem, zaś Polſki jeſt władza
Ze najzdolnieiſzych, ſama z między zdolnych
Wybiera Panow do rządzenia wolnych

Umyſłow, upatruiących, co nie po woli
Swey chodzą, lecz Oyczyźny poſtrzegaia doli.
Nie rodzą ſię tu Królowie Królami
Lecz ich ziomkowie czynia ſobie ſami.

Nie ma tu przyrodzenie najmnieiſzego prawa,
Bo tak od wiekow chciała powſzechna uſtawa
Kraiu całego, lecz węzłem ſtalowym
Serca łącząca, w poſtępku takowym

Miłość ſama góruie, gdy liczne orſzaki
Mieſzkańcow tak uymuie zręcznie, że nikt taki,
Nie pokaże ſię, komu by nie miło
Serce y umyſł dać pod zwierzchność było.

O! iak ten doskonałym, iak być musi wielkim,
Y rodzaiem wyfokich cnot zafzczycon wszelkim,
Jaka być musi w nim chwalebna doba,
Kiedy tak licznym oczom się podoba.

AUGUSCIE chwało Królow, Polkiego okrągu,
Wiekopomna ozdobo w przyszłych lat przeciagu,
Swobod Sarmackich podpóro y sławo,
Serc rodaków Twych naymilfza zabawo!

Do tąd cokolwiek moia spiewała Kamena,
Na tę notę, iaką brzmieć zwykła Hypokrena,
Cokolwiek grała na lutni pod-tronem,
Tym, iak iest zwyczaj na Parnassie tonem,

Do Ciebie się to ściąga, Ciebie za cel bierze,
STANISLAWIE AUGVSCIE, chcąc ogłosić szczerze
Muza pochwały Twoie na swiat cały,
Gdzie tylko słońce iasne rzuca strzały.

Nie dziedziczne którego następstwo osadza
Na tronie, ani Marsem wymuszona władza,
Lecz miłość fama to czyni, te ona
Sprawuie skutki, przez Cię zasłużona.

Któraż z dziewięciorodnych Muz będzietej proby,
Zeby godną Królewskiej przymiotow osoby
Piesń rozpoczęła? z kąd wziąć Parnaskiemu
Lirę dozorczy dzieła zdolną temu?

Ale

Ale to mnieyfza: kiedy nawet sam łaskawy
Światłodawca, nie zawsze każe brzmieć Swe sprawy
Huczną Muzyką, czaſem ſchyli ucha,
Y rad nie głoſney multanki poſłucha.

Królu wielki! Apollo do pochwał ochoczy
Twych, bynaymniej daleko ſzukać ich nie ſkoczy,
Nie tknie godności ſławnego Jmienia,
Y cokolwiek Ci ſłuży z przyrodzenia;

Wiekopomnych Twych przodków z grobowca przyczyny
Nie maſz dobywać, których bohaterſkie czyny,
Jak ſą Litewskie y Poſkie obſzerne
Granice, wſzędzie noſi echo wierne,

Jak ſkromnie w przyſtoyności zoſtawali rzędzie,
Czy w pokoju, czyli też w wojennym zapędzie,
W ſpokoyną czyli w zamieſzaną porę
Miała oyczyzna pewną z nich podpore.

Lecz Tobie nie potrzeba tych przydatkow, Panie,
Twych właſnych nam przymiotow do piſania ſtanie;
Dość wspomnieć Twoje do tronu wybranie
Dziwne, ze każdy rad zezwolił na nie.

Czyż Twey doſkonałości nie poznać dowodnie
Ztąd, że mieſzkańcy, wſzyſcy do iednego, zgodnie,
Choć między nimi ieſt znaczna odmiana,
Ciebie iednego przyjęli za Pana?

Zdolnych jest u nas mężów do rządu nie mało
Y zaśluzonych, ale Tobie się dostało
Jednemu berło wręce, y w Koronie,
Twoie chciał Polski kray oglądać skronie.

Przybądź, mądra Kameno, przybądź, spiesznym krokiem
Na Warszawską równinę, y skwapliwym okiem
Spozrzy z pilnością na obszerne pola,
Gdzie Sarmatowie obierają Krola.

Patrz, iak ich wiele konno, iak wozami wiele,
Właśnie gdy gęsta się mgła po ziemi rozściele,
Przybywa, stawia y obozy ładnie,
Gdzie komu mieysce wyznaczone padnie.

Wszyscy Polskiego kraju są obywatele,
Chociaż odległość mieysca ich rozłącza wiele,
Tamci za Wisłą, ci za Niemnem, Dzwina,
Stochodem, Bugiem, Narwą, Berezyną,

Domy rzucają, a tu w zawody się spieszą,
Y nie płoną nadzieją troskliwość swę cieszają,
Jż szczęśliwego wyzskują Pana,
Ktòremu Polska będzie pod rząd dana.

Są, którzy poświęcone ukazują głowy
W poszanownych infułach, tym płaszcz purpurowy
Święte ramiona do ziemi okrywa,
Co duchownego noszą snopki żniwa.

Są, którzy z wiernych załug w krain bardziej wzięci,
Możne piałtują laski, poważne pieczęci,
Grozne buławy, klucze złotolite,
— Y inne także szaty znakomite.

Wszyscy nie tylko pięknie strojni szarłatami,
Lecz mądrością ozdobni, y oraz cnotami,
Z obojga liczni Polacy narodów
Tyfiąc dawaia radości dowodów,

Wszyscy starożytnymi wielcy Jmionami,
Y nayszlachetniejszymi wślawieni Przodkami,
Chęcią pałaią oglądać w koronie
Sarmackiey, Twoie zaśluzone skronie.

Od tego boku Litwin waleczny przychodzi,
Ziemie którego ryia Wilii powodzi,
Od tego boku Zmuydzin, co posiada
Kray, gdzie Dubisza ręczo w morze wpada.

Ruskiey ziemie rozliezni tuż obywatele
Przybywaią, nazwiskow którzy maią wiele,
Biali y czarni, także y czerwieni,
Jako się cała Ruś w kolorze mieni.

Widzieć było mieszkańcow Podolskiey krainy,
Mazowieckie złączone z Wołyńskimi gminy,
Kaszubow także tam było nia mało,
Y Polesianow liczne woysko stało

Zacne, czekając ażby Prusacy przybyli;
Też liczbę Podlasianie znacznie pomnożyli,
Y Kuronowie wespół z Infantczyki
Ochoczo piękne wystawiały szyki,

Ktoż Królem, kto na tronie ozdobnym usiedzie?
Kto berłowładną prawa ręką dawać będzie,
Kto z nas Sarmacką otrzyma koronę,
Kto da potężną słuszności obronę

Trośliwi, lecz nie długo czekanie martwiło,
Bo ze wszech stron usilne głosy słyszeć było
W jednomyslności, wszyscy Cię iednego
Małą, y proszą na tron za zdolnego

Z pomiędzy wszystkich. Mężow wołających głosy
Pod same się najwyższe wzbijają niebiosy:
STANISŁAW AUGUST niech w najdłuższe laty
Żyje, panuie niechay nad Sarmaty.

Krzyknęli wszyscy, a tu do ich głosow działy
Ogniste się złączywszy, wielki huk wydały,
Huk ten łagodnie do uszu przychodził,
A słyszającym go radość w sercu rodził.

Toż zaraz bystrołotna nie leniwych sława
Dobrawszy pior, wszędzie wieść pożądaną dawa,
Wesołe skrzydłem powietrze rozkłada,
W odległe chyżo pospieszając kraje,

Trąbami z dyamentu niby wykutemi,
A przeto żadną mocą nie pokruszonemi,
Ogłasza silnie, gdziekolwiek granica
Polska słonecznym ogniem się oświca.

Jaka radość w kraju, nikt wyrazić nie może,
Kościoły iednomyślnie *Ciebie chwalim* BOZE
Po wszystkich miastach ochoczo śpiewają,
A głosy ze wszęch stron słyszeć się dają:

Zyi! Monarcho potężny, z Nieba nam zesłany,
Chwalebne Piaśtow wieki przywróć w Polskie stany,
Niechay za twego Panowania dawna
Szczęśliwość w kraju pokaże się iawna.

Przywróć nam Jagellonkie czasy, za pokoiu
Sercami władający, a straszliwy w boiu,
Niech Cię świat chwali, poddani kochają,
Nieprzyjaciele niechay się lękają.

Te życzenia powszechne pomiędzy okrzyki
Słychać prawdomownemi rzeczono języki,
To po manowcach, y ścieżkach y drogach,
Po miastach, po wsiach, miasteczkach y brogach:

BOZE! któremu ziemia posłuszna y morze,
Przed którym same nawet drżą niebieskie zorze,
Sarmacką władnąć któremu koroną
Daieysz, pod Twego miey skrzydła załonną

W lata iak nayspazniejszy, wieczne Twe pochwały
Nie będą nigdy w piniach naszych ustawały,
Rozszerz granice Państwa, doday siły,
Spraw, by chwalebne rzady Jego były.

Tym czaszem Warszawskiego Tobie zamku gmachy
Królu, otworem stoią, dokąd rade Lachy
Cię wprowadzają, na dzielnym rumaku,
Niezliczonego wpośrodku orszaku

Cieszących się z obojga stanów, y z Senatu
Y z Rycerstwa, podniesion żeś do maiełtatu,
Y że, iako Ty, tak kray w dobrej dobie
Będzie, gdy Oyca y Pana ma w Tobie.

Nową przyczynę wszystkim radości sprawuiesz,
Gdy zgodnego Diploma obrania przyimuiesz,
A gdy w Kościele oddaiesz Twe sluby,
W nowe miłości bierziesz ferca kluby

Dawno już sprzyiające. Niech na Polskim tronie
BOG Cię w naydłuższe lata ma w swoiey obronie,
Rozliczni niech Cię poddani kochaia
Serdecznie, niech Cię za swę rozkosz maia.

Lecz niechay drżą przed Tobą złe nieprzyiacioły,
Jak gdy żywego piorun zostawi na poły,
Tak niechay oręż Twoy rozwiąże straszy
Murzy Tatarskie y Tureckie Bafzy.

Te jedynie okrzyki słychać z każdej strony
Wszystkich, co Cię do Polskiej wzywają Korony,
Cieszą się wierni poddani tym głosem,
Ześ pożądanym wstąpił na tron losem.

Już się więc nie ociągaj zasłużone skronie
Pokazać w zgotowaney dla Ciebie koronie,
Nie martw tak długo żądania, wiernego
Y Senatu y stanu Rycerskiego.

Owsem przyimi łaskawie do serca te chęci,
Do czego wszystkich radość y nadzieia nęci
Poddanych, krórym dzwigać by rzecz miła
Cię do ołtarza na swych barkach była,

Z którego pośzanowna na głowę Korona
Kapłańskimi rękami będzie Ci włożona,
Bogate berło będziesz nioś w prawicy,
A złote iabłko, znak władzy, w lewicy,

Przypasany do boku będzie miecz stalowy,
Obrońca prawa, postrach nieprzyjazney głowy,
A na wspaniałe Królewskie ramiona
Będzie poważna purpura włożona;

W tej posturze zasiadasz gdy na maiestacie,
Pilnie zrzenicę każdy swą obraca na Cię,
Każdy rozkazow wygląda skwapliwie,
Które rozkładasz wszystkim sprawiedliwie.

Toż pomysłnie uśladłszy na tronie przemożnym,
Łaskawe, Królu, oko day *Szkołom Pobożnym*,
Y cieszącym się z Twego podwyższenia,
Chociaż mniey znacznym nie ubliż weyrzenia.

Nie wielka to jest garstka wiernych Ci poddanych,
W mądrej prochu Minerwy wiecznie zagrzebanych,
Którzy w tym większey zalety nabędą,
Ze wielkie pisać dzieła Twoie będą

Z powinną dokładnością, y słuszne pochwały
Themidy nieodstępney tronu będą brzmiały
Jch usta, a za szczęsne Panowanie
Będą gorące posyłać wzdychanie

Królowi nad Królami: w naydłuższe wesoło
Zyi czały, y pogodne racz ukazać czoło,
Przymuiąc Muzy-te, choć małe, dary,
Dowody Panu winney czci bez miary.

